

Krzyż w Brennej do dekomunizacji

Data publikacji: 30.05.2007 0:00



brak zdjęcia

Posłowie wkrótce mają przegłosować ustawę, która nakaze usunięcie pomników upamiętniających czasy komunizmu. Ta kategoria obejmuje też wzniesiony w Brennej krzyż ku czci milicjantów poległych w walkach z antykomunistyczną partyzantką

Pomnik w Brennej Pomnik na zboczu Błatniej nieopodal schroniska postawiły komunistyczne władze. Kamienny obelisk upamiętniał funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej poległych 13 maja 1946 roku w walce z oddziałami "Bartka" Narodowych Sił Zbrojnych. Tablica informująca, czyj to pomnik, została usunięta na przełomie lat 80. i 90. Wtedy też obok głazu pojawił się krzyż. Postawili go gminni urzędnicy i mieszkańcy.

- O tym, że walczą o Polskę, w słusznej sprawie, byli przekonani zarówno żołnierze NSZ, jak i milicjanci. Szli na siebie, zginęli. Sami młodzi ludzie, nasi mieszkańcy. Krzyż to symbol dramatu - tłumaczy Zygmunt Greń z Oddziału Górali Śląskich Związku Podhalan w Brennej.

- Taka jest nasza historia. Trudna i smutna - mówią mieszkańcy Brennej, z których nieliczni pamiętają jeszcze czasy tuż po drugiej wojnie światowej. Okazuje się, że choć tablice już nie ma, to w ewidencji miejsc pamięci Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego obelisk i krzyż figurują jako pomnik milicjantów poległych w walkach z oddziałami "Bartka". Brenna uchwałą zarządu gminy wykreśliła w 2000 roku tablicę upamiętniającą Józefa Szewczyka, sekretarza Komitetu Powiatowego PPR, zamordowanego 6 czerwca 1946 roku, ale pomnik na Błatniej został. Tymczasem w Sejmie czeka już projekt ustawy o miejscach pamięci narodowej, który zakłada usunięcie pomników, obelisków, popiersi i tablic upamiętniających czasy komunizmu.

- Co w tej sytuacji stanie się z naszym pomnikiem? - martwi się Greń.

Stanisław Pięta, poseł PiS-u, który propaguje wiedzę na temat oddziałów "Bartka", m.in. organizując rajd młodzieży szlakiem "Bartka", zna pomnik na Błatniej. Uspokaja, że nikt go na pewno nie zburzy.

- Nie wyobrażam sobie, by ktokolwiek w Polsce odważył się podnieść rękę na krzyż - tłumaczy.

Uważa jednak, że monument powinien zostać jak najszybciej wykreślony z ewidencji miejsc pamięci.

- Nie ma żadnych powodów, dla których mielibyśmy czcić funkcjonariuszy MO, UB i innych ludzi, którzy walczyli przeciwko Polsce. Oni nie zasługują na pomniki - mówi kategorycznie Pięta.

Iwona Szarek, wójt Brennej (wspomina, jak w czasach szkolnych razem z całą szkołą prowadzono ich pod pomnik milicjantów na Błatniej), mówi, że na razie gmina nie będzie podejmowała żadnych decyzji w tej sprawie.

- Zaczęliśmy właśnie inwentaryzować wszystkie takie miejsca na terenie gminy. Dopiero potem zastanowimy się, co dalej robić z tymi pomnikami - tłumaczy. - Jednego jestem pewna: nigdy nie wydam decyzji o zburzeniu tego krzyża - przekonuje.

NSZ do dzisiaj wywołują kontrowersje. Oddziały "Bartka" - Henryka Flamego - były największym ugrupowaniem zbrojnego podziemia antykomunistycznego na Podbeskidziu. Żołnierze "Bartka" przeprowadzili ponad 200 akcji skierowanych przeciwko władzom administracyjnym oraz funkcjonariuszom MO i UB. Wykonywali m.in. wyroki śmierci wydane przez podziemne sądy. Podczas jednej z walk w 1946 roku zginęło kilkunastu milicjantów, których pomnik stanął na Błatniej. Oddział "Bartka" przestał istnieć jesienią tego samego roku. W wyniku masowego, nie do końca wyjaśnionego jeszcze mordu zaplanowanego przez UB na Śląsku Opolskim zginęło ponad stu żołnierzy

"Bartka". Sam Flame zginął rok później.